

Z zagranicy



W różnych częściach Nikaragui trwają starcia zbrojne między bojownikami Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino a żołnierzami Gwardii Narodowej dyktatora Somozy.

NA ZDJĘCIU: jeden z oddziałów partyzanckich. CAF — Camera Press

W. Brytania

Konserwatyści wygrali wybory

A więc tym razem prognozy stawiane przez instytuty badania opinii publicznej były trafne: partia konserwatywna wygrała parlamentarne wybory w Wielkiej Brytanii. Stanowisko szefa rządu przechodzi w ręce pani Margaret Thatcher. Pierwszy raz w brytyjskiej historii premierem zostaje kobieta. Kilka lat temu w Londynie nazwano ją „jedynym mężczyzną w partii konserwatywnej”. Nie była to aluzja do jej wyglądu, gdyż jest ona przystojna i dbająca o elegancję pania w średnim wieku. Był to jednak bardzo szczególny komplement, bowiem Margaret Thatcher prawie natychmiast po objęciu urzędu wódziła w ówczesnej opozycji konserwatywnej w 1975 roku zdobyła reputację polityka „twardzi” orientacji prawicowej w sferze wewnętrznej i zagranicznej.

W tej ostatniej dziedzinie nie miała ona wówczas żadnego doświadczenia, niewiele też miała okazji, by później je poszerzyć. Jak wiadomo, cała batalia o władzę — i ta wcześniejsza, i ta przedwyborcza — koncentrowała się wokół problemów wewnętrznych. To one przesądziły o wyniku wyborów i zepchnęły partię laburystowską z pozycji rządzenia, którą zajmowała przez ostatnie 5 lat. Obecnie zanoszą się na to, że rząd konserwatystów będzie dysponował taką większością w Izbie Gmin, która uczyni go stabilnym na najbliższe kilka lat.

Decydującą rolę odegrały sprawy ekonomiczne. W ciągu kadencji laburzystów inflacja obniżyła się nabywcza funta szterlinga o połowę. Bezrobocie utrzymuje się na wysokim poziomie 1300 tys. osób. Klasy średnie, główna klientela wyborcza konserwatystów, zostały znacząco obciążone reformami podatkowymi, na które skorzystała, częściowo kosztem środków, których uposażonych. Wreszcie zaburzenia strajkowe trwające całą zimę podkopaly prestiż laburzystowskiego rządu Callagha, który mimo dobrych stosunków ze związkami zawodowymi nie zdołał w porę osiągnąć porozumień, zaś większość związków jest afiliowana przy Labour Party.

Jak stwierdził już po wyborach komentator BBC,

inflacja i bezrobocie nie zostaną skreślone i nie znikną automatycznie w rezultacie zmiany rządu. Konserwatyści będą oceniani w Wielkiej Brytanii podług zdolności uporania się z tymi problemami. Z drugiej strony, nie zostały tam rozproszone obawy przed konfrontacją konserwatystów ze związkami zawodowymi. Bardziej umiarkowane elementy w partii konserwatywnej przestrzegają panią Thatcher przed wojowniczością. Niektórzy konserwatyści posuwają się nawet do stwierdzeń, że ich partia wygrała wybory „pomimo pani Thatcher”, która uchochodzi za zbyt wojowniczą i w popularności ustępowała Callaghanowi.

Pozostaje też pytanie, jaki kierunek będzie miała nadająca brytyjskiej polityce zagranicznej. W czasie kampanii wyborczej niejednokrotnie krytykowała politykę odwręcenia, twierdząc, że jej się nie wyrzeka, lecz pragnie ją zmodyfikować. Oczywiście realia międzynarodowe nakładają ograniczenia na tę modyfikację, jednakże symptomaticznie jest, iż oficjalny program partii konserwatywnej przewiduje wzrost wydatków militarnych. Jest to świadectwo pewnych intencji.

Zanim jednak przekonamy się, dokąd zmierza Margaret Thatcher, musi upłynąć trochę czasu.

(Interpress)
MAREK DEBSKI

Przed wczasowym sezonem

Na tle letnich plenerów ploty i słatki między wypoczynkowymi ośrodkami, tablice z napisami „wstęp surowo wzbroniony”, bramy pozamykane na cztery spusty. Te nieodrodnione, niestety, praktyki są zewnętrznym wyrazem pewnych głębszych podziałów, charakteryzujących organizację wczasów pracowniczych. Tymczasem w sferze zarządzania wczasami potrzebę racjonalnej gospodarki odczuwa się w nie mniejszym stopniu niż w innych dziedzinach. Okres znacznego ilościowego rozwoju ośrodków wypoczynkowych zakończył się i przyszedł czas na podobną skalę nie będzie w najbliższych latach możliwy. Obecnie trzeba więc skoncentrować wysiłki na konserwacji i modernizacji istniejących obiektów. Co prawda w planie na lata 1977—1980 przewiduje się wybudowanie 235 ośrodków wypoczynkowych, z 45 tysiącami miejsc, ale pokryje to tylko nieuchronne ubytki, wynikające z zużycia technicznego obiektów.

Nasz stan posiadania nie jest jednak mały. Majątek zakładów pracy (bo o nim tu mowa) liczy około 400 tysięcy miejsc wczasowych jednorazowo, co pomnożone przez kilka turnusów daje ponad 3 miliony wypoczynkowych rocznie. Majątkiem tym można rzadzić lepiej lub gorzej, a fakty mówią, że gospodarka wczasami pozostawia wiele do życzenia. Przeprowadzone w ubiegłym roku w kilkudziesięciu zakładach ośrodkach wypoczynkowych kontrole NIK ujawniły, iż za 3 kwartały wskaźnik wykorzystania miejsc wyniósł w wielu z nich 75 proc. (dotyczy to wyłącznie obiektów całorocznego użytku), niekiedy nie przekraczając i 60 proc. Zatem gdy u jednych, nawet w pełni sezonu, stoją puste pokoje, inni gorączkowo szukają miejsc wypoczynku.

Liczne związki i państwowe kontrole wskazują, że najczęściej nie przestrzegane są zasady zgłaszania nadwyżek wczasowych Funduszu Wczasów Pracowniczych. Właścicielom przedsiębiorstw turystycznych. Puste miejsca bowiem — to najbardziej jaskrawa, choć wcale nie jedyna przyczyna złej gospodarki w tej dziedzinie. Wystarczy powiedzieć, że aż 74 proc. zakładów obiektów wypoczynkowych liczy mniej niż 100 miejsc, w tym 47 proc. nawet mniej miejsc niż 50. Prowadzenie tak małego ośrodka zawsze odbywa

Lepiej wspólnie niż każdy sobie...

się znacznie poniżej granicy opłacalności ekonomicznej. Jak zaradzić temu rozproszeniu i jego dalszym ujemnym konsekwencjom. Oczywiście idealnym byłoby znalezienie takich bodźców ekonomicznych, które premiowałyby automatycznie oszczędność, byłyby po kieszeni tych, którzy nie liczą się z kosztami. Na razie jednak zadowolić się trzeba mniej może radykalnymi, ale na pewno pozytywnymi pomysłami. Należą do nich rozwiązania pod patronatem związków zawodowych takie inicjatywy, jak banki rezerw wczasowych czy giełdy wczasowych miejsc skutecznie przeciwdziałające ich marotrawieniu (w ub. roku tylko warszawski „bank” pośredniczył w wymianie około 50 tys. miejsc).

Przed rokiem nabrała roz-

machu nowa, organizowana również przez związki zawodowe, akcja. Mianowicie ośrodki wypoczynkowe znajdujące się w jednej miejscowości zawierają między sobą porozumienia, powołując tzw. rady koordynacyjne w celu codziennej współpracy.

Jej zakres i zasady działania nie są obwarowane żadnymi regułami ani szablonami. Umowy te są całkowicie dobrowolne — nie naruszają w niczym samodzielności właścicieli ośrodków wypoczynkowych. Przynoszą im natomiast znaczne profity. W roku ubiegłym umowy takie zawarło 147 przedsiębiorstw, posiadających własne ośrodki wypoczynkowe, w 23 miejscowościach kraju. Wygląda na to, że w tym roku liczba chętnych do współpracy co najmniej się podwoi.

Jakie korzyści przynosi działalność rad koordynacyjnych? Na czym ta współpraca polega?

Jej pierwszym, niejako symbolicznym, efektem jest likwidacja plotów rozdzielających tereny wypoczynkowe poszczególnych użytkowników. Korzyść podstawowa polega na obniżeniu kosztów wypoczynku, przy zachowaniu jego standardu, a więc wspólnie organizuje się transport, niektóre usługi, zaopatrzenie, niekiedy żywność. Współdziałanie takie z powodzeniem wprowadzono w ośrodkach województw opolskiego i jeleniogórskiego. W niedłymym przyszłością może być i inne formy współpracy, sprężające w sobie różne, niekiedy recepty, niekiedy zamiary poza sezonem utrzymywać kilka obiektów, prowadzić je jeden, dwa turnusy wspólnie dla wszystkich sąsiadów. W woj. opolskim tamtejsze wczasowe wspólnoty korzystają z ułatwień w zaopatrzeniu; wspólnymi siłami udało się też uruchomić dodatkowe połączenia autobusowe, aby ułatwić dojazd na wczasy.

Współpraca sąsiadujących ze sobą ośrodków wypoczynkowych przynosi także wiele bezpośrednich korzyści wczasowiczom. Regułą jest np. wspólne organizowanie imprez, wycieczek, niekiedy wspólne użytkowanie sprzętu sportowego czy obiektów rekreacyjnych.

W tym roku wszyscy posiadacze wczasowych ośrodków, którzy zdecydowali się na współdziałanie, będą korzystali z przywilejów przy dotacjach z Centralnego Funduszu Inwestycji Społecznych. Oni to przede wszystkim będą mieli zapewnione drogi dojazdowe, światło, telefon, oczywiście ścieki, ujęcia wody. Przysługujące im będzie pierwszeństwo przy budowie basenu kąpielowego, kortu tenisowego, boisk i innych obiektów rekreacji. Wiele wczasowych rad koordynacyjnych zaplanowało już takie inwestycje; ich stopniowa realizacja poprawi higienę i kulturę wypoczynku. Przy tym ogniu upieczone są równocześnie i druga pieczeń, związana z ochroną przyrody i zagospodarowaniem przestrzennym kraju.

Idąc współpracą zakładów ośrodków wczasowych zaspokajają nie tylko dyrekty i służb społecznych, ale i ogółu pracujących, samorządu robotniczego, organizacji związkowych.

(Interpress)
BOŻENA PAPIERNIK



„URSUS II” — to robocza nazwa drugiej całkowicie nowoczesnej, ale połączonej z istniejącym zakładem, fabryki traktorów. Po zakończeniu budowy „URSUS” produkować będzie rocznie 110 tys. ciągników różnych typów, w 38 odmianach: od małych ogrodniczych do najmocniejszych 75-konnych, które będą mogły pracować w najtrudniejszych warunkach.

NA ZDJĘCIU: Czesław Kiełbasa prezentuje MF 235. CAF — Walczak

Pływające mosty

Pod banderą Żeglugi Szczecińskiej pływa duża flota promów drogowych, zwanych powszechnie pływającymi mostami. Największe z nich to 4 jednostki typu „Karsibor”. Wszystkie wybudowane zostały w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego i należą do najbardziej nowoczesnych w polskiej flocie promów drogowych. Jednorazowo przewieźć mogą aż 70 samochodów osobowych oraz 300 pasażerów.

Większość z nich zatrudniona jest na przewożeniu promowej przez Świnie w rejonie Świnoujścia. Pływają tu m. in. wszystkie jednostki typu „Uznam” i „Karsibor” oraz kilka mniejszych.

Niebawem jednak wszystkie promy z serii „Karsibor” zatrudnione zostaną przy obsłudze nowej przeprawy promowej powstającej w Świnoujściu na wysokości wyspy Karsibor.

We flocie Żeglugi Szczecińskiej promy drogowe należą do „najbardziej pracowitych”. Rocznie przewożą kilka milionów pasażerów oraz kilka tysięcy samochodów osobowych i ciężarowych, wagonów kolejowych itp. (E. K.)

Specjalizacja zawodowa inżynierów

Problem specjalizacji zawodowej inżynierów, stworzenia im możliwości awansu zawodowego bez potrzeby odrywania od twórczej pracy, a więc zapewnienia dróg awansu niezależnych od już obowiązujących w systemie administracyjnym i naukowym, słowem niektóre przedsięwzięcia sprzyjające aktywizacji środowiska inżynierskiego, stanowią przedmiot dyskusji i działań, poczynając od IV Kongresu Techników Polskich. Jesteśmy właśnie w fazie przygotowywania szeregu innowacji z tego zakresu, w czym bierze czynny udział mgr inż. JANUSZ PAWLUCZUK — przewodniczący Komitetu Doskonalenia Kadr Technicznych przy Radzie Wojewódzkiej NOT w Białymstoku, członek Polskiego Komitetu Doskonalenia Kadr Technicznych.

— Specjalizacja zawodowa inżynierów, na wzór — powiedzmy — specjalizacji lekarzy, nie jest zdaleka koncepcją nową...

— JANUSZ PAWLUCZUK: Rzeczywiście, próbę stworzenia takiego systemu dla kadry inżynierskiej, podjęto już w 1965 roku. Pojęcie specjalizacji zawodowej inżynierów wprowadziła wówczas uchwała nr 306 Rady Ministrów w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej.

Argumenty były na ogół wówczas te same, które przemawiają za współczesnymi, kolejnymi próbami rozwiązania tego problemu. Mianowicie: aktywizacja środowiska inżynierskiego w zakresie twórczej pracy i systematycznego podnoszenia kwalifikacji. Cel wiadomy — wdrożenie do praktyki istotnych, nowoczesnych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Poza tym szansa stworzenia możliwości awansu społecznego i zawodowego inżynierów, pozwalająca na ujawnianie i wykorzystywanie jednostek szczególnie wartościowych. System obowiązujący dotychczas sprzyja takim zamierzeniom w stopniu daleko niezadowalającym. Ponadto specjalizacja zawodowa powinna umacniać warunki samokontroli środowisk inżynierskich, w dziedzinie pracy twórczej i etyki.

— Z bieżących analiz wynika, że innowacje nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Czy to błąd w założeniach czy brak konsekwencji w realizacji koncepcji?

— J.P.: Tryb i zasady nadawania specjalizacji pozostawiono w gestii odpowiednich ministerstw. Codzienne działania zmodyfikowane zostały — jak to bywa — przez pilniejsze problemy i większość urzędów centralnych nie zajęła się realizacją przepisów uchwały 306.

W 1970 roku uzupełniono w drodze nowelizacji wspomnianą uchwałę — braki prawne. Określono zasady nadawania specjalizacji inżynierskich, a nawet stanowiska, gdzie uzyskanie specjalizacji uznano za obowiązkowe. Z perspektywy minionych kilku lat można pokusić się o wniosek, że system rozminił się z założonymi celami. Dowodem tego przykład: specjalizację uzyskało w ciągu prawie pięciu lat niepełna pięćset inżynierów oraz dwa tysiące w resortach przemysłu maszynowego. Na ponad 380 tys. inżynierów zatrudnionych w gospodarce narodowej nie są to wyniki imponujące.

Przyczyną takiego stanu rzeczy był przede wszystkim brak dostatecznych bodźców natury ambicyjnej i materialnej. Sam obowiązek uzyskania specjalizacji nie stanowi bowiem wystarczającego dopingu.

— Idea jest jednak zbyt cenna, by z niej mimo niepowodzeń — rezygnować. Czy nastąpi w tym zakresie dalsze działania?

— J.P.: — Owszem, już nastąpiły. W przygotowaniu jest projekt uchwały Rady Ministrów, ściślej jego kolejna wersja wielokrot-

nie i wszechstronnie konsultowana oraz modyfikowana. Projekt — ogólnie biorąc — przewiduje wprowadzenie kilku zmian do obowiązujących już zasad. Ujmuje możliwość uzyskania przez inżynierów dwustopniowej specjalizacji, pozostawiając ostateczną w tym względzie decyzję właściwym — ze względu na miejsce zatrudnienia kandydata — ministrom. Zakłada wprowadzenie wymogu znajomości języków obcych, ustanowienie stałych dodatków do wynagrodzenia oraz tytułów specjalistów. Przekształca zaś obowiązki ukończenia przez kandydata jednej z form doskonalenia zawodowego.

Tyle ogólnie wprowadzenia, bo — jak podkreślałem — projekt pozostaje w fazie dyskusji i uzupełniania.

— Jakie zmiany natury organizacyjnej i finansowej towarzyszyłyby ewentualnemu wprowadzeniu uchwały w życie?

— J.P.: — Przewiduje się, że specjalizację zawodową uzyska ogółem około 15 tys. inżynierów, w tym do 3 tys. specjalizację II stopnia. Orientacyjna suma wydatków tytułem wypłaty dodatków świadczeń do ich wynagrodzenia wyniesie docelowo, rocznie, około 0,6 prowille rocznego funduszu plac w gospodarce społecznej. Zakłada się jednak, że fundusz plac nie zostanie ostatecznie powiększony, a wydatki pokrywane będą ze środków na awanse i przeszerzowania.

Jednolity, wysoki poziom specjalizacji zawodowych w całej gospodarce społecznej, zapewnić mają specjalne komisje resortowe i komisja główna. Koordynację kompleksu działań przy wprowadzaniu i nadzór nad funkcjonowaniem systemu specjalizacji, powierzy się Ministrowi Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

— Czy zasadę wprowadzania specjalizacji zawodowych inżynierów można traktować jako początek procesu szerszego upowszechnienia tego rodzaju doświadczeń?

— J.P.: — Wprowadzenie specjalizacji zawodowych inżynierów w pierwszej kolejności, dyktuje ich istotna rola w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Jest to zgodne z uchwałą XII Plenum KC PZPR. Po ewentualnym wdrożeniu systemu w środowisku inżynierskim, dokonaniu oceny wniosków i doświadczeń, można będzie rozważyć celowość wprowadzenia specjalizacji w innych grupach zawodowych, oczywiście po uwzględnieniu ich specyfiki.

Na razie staramy się optymalnie sprecyzować zasady specjalizacji zawodowej właśnie inżynierów. Temu celowi służy między innymi narada reprezentantów stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT, członków Komitetu Doskonalenia Kadr Technicznych i wszystkich zainteresowanych, która 10 maja przygotowujemy w białostockim Domu Technika.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał:
ANDRZEJ POLAKOWSKI



„Telefon zaufania” 316-00

W Bieszczadach rozpoczyna się sezon turystyczny. Pierwsi amatorzy wiosennych rajów pojawili się już na szlakach — są nimi studenci AGH w Krakowie. CAF — Lokaj

W poniedziałek, 14 maja br. Telewizja Polska w Studio „Siódemka” będzie emitować program dotyczący działalności przeciwalkoholowej w ramach akcji „Ratunek”. W związku z powyższym Zarząd Wojewódzki Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Białymstoku uruchamia pod numerem 316-00, w kolejne dwa dni po emisji programu —

wtorek i środę, 15 i 16 maja br. w godz. 16—18 — „Telefon zaufania”. Społeczny dyżur przy telefonie pełnić będą prawnicy, lekarze i aktywiści Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego.

Następne dyżury przy „Telefonie zaufania” odbędą się będą w każdy piątek w godz. 16—18. (h)

Zdecydowano, że zacząć już 20 maja, wsparci przez miejscową służbę geodezyjną i pracowników zieleni miejskiej pod nadzorem projektantów.

Park będzie gotowy na po-

zalesionego obszaru wydzielono obiekty istniejące — Rozgłośnie Polskiego Radia, teren Domu Rencisty i Domu Dziecka. Zaprojektowano ciąg spacerowy i uporządkowanie istniejących przejść skró-

asfaltową (i oświetlenie), pozostałe — zwirowo-ziemną typy parkowe. Nad istniejącymi rowami umieszczono mostki lub kładki z bal drewnianych.

Gęsto zadrzewiony teren będzie przetrześniony poprzez wycięcie nadmiernej ilości drzew i krzewów, stwarzające lepsze warunki egzystencji roślinności pozostającej. Nad rowami i przy drózkach będą posadzone rośliny bylinowe, dobrze znoszące tamtejsze warunki glebowe i nie wymagające nadmiernej pielęgnacji. Wedle zapewnień projektantów nie zmienią o ogólnym charakterze istniejącego biektu a urozmaicią jedynie trzewostan istniejący.

Miastu przybędzie zatem uporządkowany obszar zielony, studentom miejsc rekreacji, pięknie komponujące się z rosnącą Politechniką. (D.G.)

Przed kilku dniami prezydent Białegostoku Aleksander Czuż otrzymał z rąk rektora Politechniki Białostockiej prof. dr Tadeusza Belduskiego kompletną dokumentację projektowanego zagospodarowania parku akademickiego położonego w południowej części miasta; w bezpośrednim sąsiedztwie uczelni i lasu komunalnego.

Teren o powierzchni 27,6 ha ograniczony ulicami Zwierzyniecką — Świerczewską — Wiosenną — Świerkową obficie zalesiony drzewostanem iglastym i liściastym w wieku 30 — 120 lat nie spełnia obecnie właściwej mu funkcji użytkowej; dotychczasowe zagospodarowanie nie pozwala w pełni wykorzystywać walorów rekreacyjnych i użytkowych terenów leśnych.

Koncepcja zagospodarowania przestrzennego parku, przygotowana w lipcu 1978 przez zespół pracowników Po-

litechniki Białostockiej, rozwinęta została następnie w opracowanie projektu technicznego zieleni, dróg, oświetlenia, co jest dziełem Biura Projektów Budownictwa Ogólnego z Warszawy, notabene

mgr inż. Teresa Gurawska i mgr inż. arch. Waldemar Hlinc przygotowali bezinteresownie dokumentację wartości 1 mln złotych. Zakłada się, że koszty realizacji parku wedy założen projektowych wyniosą około 12 mln złotych, z czego 80 proc. czynem społecznym odpracują studenci.

czątek roku akademickiego. To pamiętka na 35-lecie PRL, 30-lecie białostockiego szkolnictwa technicznego oraz 30-lecie warszawskiego biura projektowego, pracującego m. in. na potrzeby szkolnictwa wyższego. W ocenie prezydenta Czuża będzie to jeden z największych czynów społecznych w mieście w tym roku.

Z prawie 30-hektarowego

Park akademicki — czynnem społecznym

